

{3}



PRELEKCJE MISTRZÓW

Prelekcje Mistrzów

WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO
UNIwersytetu w Białymstoku

Białystok 2018

Anna Legeżyńska

JASNY DIALOG Z MROCZNYMI SIŁAMI.
OPOWIEŚĆ O JULII HARTWIG

Seria Naukowo-Literacka „Prelekcje Mistrzów”
Wydziału Filologicznego
Uniwersytetu w Białymstoku

Prelekcja 3

Redakcja serii: **Krzysztof Korotkich i Jarosław Ławski**
Redaktor tomu: **Jarosław Ławski**
Streszczenie: Małgorzata Zielińska

Projekt graficzny serii: Hubert Pilcicki, Alter Studio
zdjęcia: Krzysztof Korotkich

Białystok 2018
Copyright by Anna Legeżyńska
Copyright by Uniwersytet w Białymstoku

Skład i druk:
Alter Studio, ul. Legionowa 30, lok. 211
tel. 85 72 22 545
www.alterstudio.com.pl

ISBN 978-83-86064-53-3



UNIwersYTET W BIAŁYMSTOKU



PRELEKCJE MISTRZÓW



Anna Legeżyńska

JASNY DIALOG Z MROCZNYMI SIŁAMI. OPOWIEŚĆ O JULII HARTWIG

Odeszła od nas niedawno, w przededniu swoich 96 urodzin, 13 lipca 2017 roku. Jeszcze w maju, przygotowując ustną wersję tej opowieści dla słuchaczy białostockiej polonistyki, nie przypuszczałam, że poetka – sprawiająca wciąż wrażenie osoby pełnej werwy i duchowego hartu, nie odbierze już urodzinowych życzeń, każdego roku napływających zewsząd, zarówno od osób bliskich, jak i czytelników.

Była ostatnią wielką postacią z generacji wojennej, wnoszącej do literatury bodaj najistotniejszy wkład. Małgorzata Czermińska ocenia, że generacja ta „odegrała rolę nie do przecenienia dla narodowej tożsamości, dla ocalenia najcenniejszych wartości kultury i przeniesienia ich w wiek XXI”¹. W pokoleniu wojennym obrodziły poetyckie talenty:

¹ M. Czermińska, *Opinia w sprawie przyznania pani Julii Hartwig doktoratu honoris causa Uni-*

Tadeusz Różewicz, Zbigniew Herbert, Miron Białoszewski, Wisława Szymborska... Znaleźli rzesze naśladowców, patronowali nurtom powojennego „niepokoju moralnego”, klasycyzmu, lingwizmu, ironicznego konceptyzmu. Julia Hartwig pozostała osobna, trudno dziś komukolwiek podjąć wypracowany przez nią typ artyzmu i wyobraźni. Jeden z krytyków (Tadeusz Dąbrowski) powiedział, że gdyby Miłosz był kobietą, pisałby... jak Julia Hartwig. To rzeczywiście ciekawa analogia, do pewnego stopnia zasadna, lecz niewystarczająca dla zrozumienia istoty twórczości autorki, która z upływem lat wydawała się coraz bardziej artystycznie niezależna. Choć Miłosza, owszem, bardzo ceniła.

Debiutowała późno, bo w 1956 roku tomem *Pożegnania*, i w dość dużych odstępach publikowała kolejne zbiory poetyckie: *Wolne ręce* (1969), *Dwoistość* (1971), *Czuwanie* (1978), *Chwila postoju* (1980), *Obcowanie* (1987), *Czułość* (1992), *Nim opatrzy się zieleń. Wybór wierszy* (1995), *Zobaczone* (2000), *Wybór wierszy* (2000), *Nie ma odpowiedzi* (2001), *Błyski* (2002), *Wiersze amerykańskie* (2002), *Mówiąc nie tylko do siebie. Poematy prozą* (2003), *Bez pożegnania* (2004), *Zwierzenia i błyski* (2004), *To wróci* (2007), *Trzecie błyski* (2008), *Jasne niejasne* (2009), *Wiersze wybrane* (2010), *Gorzkie żale* (2011), *Zapísane* (2013), *Spojrzenie* (2016). Jak widać, rytm tej twórczości wyraźnie nasila się z biegiem lat, co pozostaje w związku z życiem poetki – o czym przyjdzie powiedzieć dalej. Julia Hartwig pisała także (a na początku przede wszystkim!) prozę, wydając dwie znakomite monografie wybitnych poetów francuskich: *Apollinaire* (1962) i *Gérald de Nerval* (1972), które były wznawiane i tłumaczone na języki obce. Poza tym są w tym dorobku inne formy autobiograficzne i eseistyczne: niezwykle *Dziennik amerykański* (1980, 2015), *Zawsze powroty. Dzienniki podróży* (2001, 2005), felietony publi-

wersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w: *Julia Hartwig. Doctor honoris causa Universitatis Studiorum Mickiewiczianae Posnaniensis*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015, s. 48.

kowane na łamach „Więzi” i potem zebrane w tomie *Pisane przy oknie* (2004), cykl portretów wybitnych przyjaciół–pisarzy *Wybrańcy losu* (2006), eseje *Podziękowanie za gościnę. Moja Francja* (2006), wreszcie potężny, a niezwykle interesujący dwutomowy *Dziennik* (2011 i 2014). Należałoby jeszcze do tej listy dodać długi wykaz tłumaczeń poezji i prozy z języka francuskiego i angielskiego. I jeszcze trzeba pamiętać o pisanych przez nich oboje lub tylko samą poetkę utworach dla dzieci. Były to cieszące się popularnością, wydawane przez Naszą Księgarnię, a wystawiane w warszawskim Teatrze Komedia bajki i opowiadki: *Jaś i Małgosia* (1961), *Pierwsze przygody Poziomki* (1961), *Tomcio Paluch* (1962), *Pan Nobo. Dalsze przygody Poziomki* (1964), potem powieść dla młodzieży *Wielki pościg* (1969). Julia Hartwig napisała jeszcze *Zgubę Michałka* (1969), natomiast Artur Międzyrzecki książeczki *Czego chce pies* (1964) i *Na przykład Ogród Saski* (1965). Z pewnością warto zachęcić nie tylko badaczy, lecz i czytelników, by do tej twórczości powrócili, kryje bowiem w sobie ślady pisarskiego talentu obojga autorów, a także duży zasób mądrej idei pedagogicznej.

Warto również pamiętać o zebranych przez poetkę listach wymienianych z przyjaciółmi, których nazwiska weszły do panteonu polskiej literatury. Tomy te są dziś bezcennym źródłem wiedzy o indywidualnych biografiach i losie polskiej inteligencji powojennej: *Wspólna obecność. Korespondencja Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego z Anną i Jerzym Turowiczami* (2012), *Julia Hartwig, Artur Międzyrzecki, Czesław Miłosz. Korespondencja* (2012), *Julia Hartwig, Artur Międzyrzecki – Katarzyna i Zbigniew Herbertowie. Korespondencja* (2013).

Krytyka długo uznawała, że jej poezja jest wyjątkowa, lecz niedoceniana. Dzisiaj trudno uznać tę opinię za trafną. W ostatnich dwóch dekadach życia spotykały Julię Hartwig liczne honory i nagrody. Razem z Arturem Międzyrzeckim otrzymali prestiżową Nagrodę Fondation

d'Hautvillers „Prix de Traduction” (Francja 1978). Przyznano poetce Nagrodę Literacką im. Jurzykowskiego (USA, 1981), Nagrodę Polskiego PEN Clubu (1979, 1997), Nagrodę Thornton Wilder Prize (USA, 1986), Nagrodę im. Georga Trakla (Austria, 1991), Nagrodę Ministra Kultury za całokształt twórczości (2001), Nagrodę Wielką Fundacji Kultury (2002), Nagrodę Polskiego PEN Clubu im. Jana Parandowskiego (2009) i Nagrodę im. Czesława Miłosza (2009). We Włoszech otrzymała Premio Acerbi za całokształt twórczości (2011), a w kraju nagrodę „Dzieło życia” w XII edycji Nagrody im. C. K. Norwida (2013) oraz Nagrodę Poetycką im. Wisławy Szymborskiej (2014). Wśród nadanych poetce najwyższych odznaczeń państwowych znajduje się Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski (2011), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1997), Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2005). W 2007 roku spotkał Julię Hartwig zaszczyt szczególny i zasłużony, otrzymała bowiem Narodowy Order Legii Honorowej V klasy – najwyższe odznaczenie przyznawane przez rząd francuski. Natomiast Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nadał jej w lutym 2015 roku godność doktora honoris causa.

Mogłoby się więc zdawać, że była Julia Hartwig „dzieckiem szczęścia”. Utalentowana, obdarzona urodą i mądrością, kochana przez bliskich i przyjaciół, z każdym rokiem coraz bardziej ceniona jako poetka i obsypywana nagrodami. A jednak nie brakowało w jej życiu tragicznych zdarzeń i dramatycznych powikłań losu. O trzech głównych tragediach chcę tutaj opowiedzieć, przypominając biograficzne konteksty, bez których cała twórczość poetki Julii Hartwig – jakże niechętniej jawnej konfesji – pozostaje nie w pełni zrozumiała. I nie chodzi bynajmniej o literalne znaczenia tekstu, lecz o hermeneutykę Osoby, czyli duchowego wizerunku twórcy odbitego w wierszach.

O twórczości poetki napisano już sporo prac, jej utwory również stają się coraz szerzej znane. Z konieczności trzeba tutaj pominąć wiele kwe-

stii, istotnych w interpretacji kolejnych etapów rozwoju całego dorobku, a zatem motyw malarskiej wyobraźni, genologicznej inwencji czy kulturowych odniesień. Wszystko to są niezmiernie ważne właściwości warsztatu twórczego Julii Hartwig, lecz w tym miejscu przyjdzie skupić uwagę na tym, co można byłoby nazwać mianem „poetyki dzielności”. Chodzi bowiem o prześledzenie zmagania poetki z traumatycznymi doświadczeniami losu, które wnikały w tkankę wiersza mniej lub bardziej głęboko, ale nigdy nie ujawniały w postaci bezpośredniej, stematyzowanej i retorycznie dominującej. Poetyka dzielności jest zatem lekcją ujarzmiania bólu – najpierw poprzez milczenie, potem – szyfrowane świadectwa traumy i dopiero na końcu poprzez autodyskursywny monolog lub dialog.

CZAS GNIAZDA

Przyszła na świat 14 sierpnia 1921 roku w Lublinie jako najmłodsze z pięciorga dzieci Marii, z domu Biriukow (z rodziny starowierów) i Ludwika Hartwiga. Rodzice ze starszymi dziećmi przyjechali do Polski w 1918 roku z półtoramilionowej Moskwy, uciekając przed bolszewicką rewolucją. Ludwik prowadził tam znany zakład fotograficzny, dorobił się nawet pewnego majątku, którego jednak już potem oczywiście nigdy nie odzyskali. Po przyjeździe do Lublina wszystko trzeba było zacząć od nowa, ale o samopoczuciu uciekinierów najlepiej świadczy rodzinna opowieść, wedle której gdy już przekroczyli granicę, ojciec nakazał dzieciom ucałować polską ziemię...

Zakorzenili się w stosunkowo niewielkim, stutysięcznym Lublinie, który był w latach międzywojennych miastem wielu kultur i religii. Mieszkali tutaj katolicy, prawosławni, Żydzi. Ludwik Hartwig otworzył nowy za-

kład, który przynosił coraz lepsze dochody, a po latach stał się renomowaną firmą. (Rodzinną profesję podjął także syn Edward, który stał się jednym z najbardziej znanych fotografików nie tylko w kraju, lecz i na świecie.) Kolejno zmieniali mieszkania, poprawiały się warunki życia licznej rodziny, na utrzymanie której pracował ojciec (choć dzieci także pomagały w obróbce zdjęć), natomiast matka zajmowała się domem.

Piękna i głęboko wrażliwa Maria Biriukow, mimo znajomości języka polskiego, nie umiała poradzić sobie z przemożną tęsknotą za pozostawioną w bolszewickiej Rosji rodziną, o której losach nic nie wiedziała. Stopniowo popadała w depresję, „noce mijały w szarpiącym ogołoceniu duszy” (Bp², 23). Miała własny krąg nowych znajomych i pozornie prowadziła życie spokojne, o czym poetka pisze o nim w jednym z późnych wierszy:

Cmentarz był miejscem częstych spotkań
Znajome mojej matki oczyszczały z liści i gałązek
solidne grobowce swoich mężów
potem chodziłyśmy na herbatę do popa
w tajemnicy przed moją babką
(*Pożegnanie*, z tomu *Czuwanie*, Ww³, 83)

Od matki mała Julia uczyła się tolerancji. Odprowadzając córkę do szkoły, Maria „zachodziła zawsze na pacierz do Katedry, uważając widać, że i w cerkwi, i w kościele jej modlitwa będzie tak samo wysłuchana” (S⁴17). Po latach już dojrzała poetka wspomina też inne cechy matki: subtelność i łagodność. Mówi: „Wszystko co najlepsze pochodziło od

² Skrót odsyła do tomu: J. Hartwig, *Bez pożegnania*, Warszawa 2004.

³ Skrót oznaczający tom: J. Hartwig, *Wiersze wybrane*, Kraków 2010.

⁴ Skrót wskazujący jubileuszowy numer lubelskiego czasopisma „Scriptores” (2011 nr 40), poświęconego w całości Julii Hartwig, w którym znalazły się również liczne wypowiedzi autobiograficzne poetki.

matki” (*Niepotrzebne skreślić*, Bp 26). I jeszcze: „Chciałabym być kimś w rodzaju jej odnowionego obrazu” (...), „Była łagodna, lecz również stanowcza, jakby niezłomna. Miała wiele pięknych zalet, które doceniłam dopiero po latach” (S 108).

Ludwik ciężko pracował, pragnął dzieciom zapewnić dobre wykształcenie, lecz zostawiał dużo swobody i nie wnikał w codzienne sprawy. Najstarszy z synów, Walenty ukończył studia medyczne i został wybitnym lekarzem, twórcą polskiej endokrynologii. Edward studiował za granicą fotografię, w Lublinie prowadził też własny zakład (do którego zaglądał zaprzyjaźniony poeta – Józef Czechowicz), ale sławę przyniosła mu oryginalna, „malarska” fotografia artystyczna. Julia miała z nim szczególnie dobry kontakt i podobną wrażliwość estetyczną. Od Edwarda uczyła się sztuki widzenia świata w kadrze obrazu, co potem stanie się charakterystyczną właściwością jej warsztatu poetyckiego. Helena, jedna z siostr, ukończyła renomowaną warszawską szkołę pielęgniarstwa. Starsza siostra, Zofia wyszła za mąż za prostego, dobrego człowieka i, przyuczona przez ojca do fotografii, prowadziła zakład w Lubartowie. Jej piękny portret utrwaliła poetka w jednym z późnych tomików:

Owdowiała
chora
już po osiemdziesiątce
jedyna z rodziny która pozostała jeszcze w Lublinie
umarła w szpitalu
Podobno wzywała mnie w ostatnich chwilach
Nieprzytomna wodziła dłonią po ścianie
a kiedy pielęgniarka zapytała ją dlaczego to robi
odpowiedziała: Tam jest Władzio (to było imię jej męża)
Nie może tu wejść
(*Siostrą*, z tomu *Nie ma odpowiedzi*, Ww 331)

Mała Julia dorastała w ciepłym gnieździe rodzinnym, hołubiona przez matkę i noszona na rękach przez starszych braci. Gdy miała niespełna dziesięć lat, dotknął ją pierwszy straszliwy cios losu. W 1931 roku Maria Biriukow, przytłoczona nostalgią i depresją, pewnego dnia rzuciła się przez okno...

Poetka w wierszu *Przywoływanie* odtworzyła ten straszny dzień:

Mała, zaledwie od ziemi odrosła,
przyrowadzana za rękę,
tam poznawałam pierwszy smak oddalenia od tego co
najbliższe
i drzeć zaczęłam, by jej nie utracić.

Ale stało się, że odeszła.
Hardość doprowadziła tę duszę do upadku nadziei tak
głębokiego,
że postanowiła opuścić nas na zawsze.
Od takich postanowień nie ma już odwrotu.

Kiedy znaleźliśmy ją leżącą na dziedzińcu tamtego
ranka,
wyglądała jakby po prostu idąc potknęła się i upadła.
O, mammo, jak to się stać mogło?
Z nas wszystkich ty jedna powinnaś była umieć latać.

(Bp 24-25)

Wcześniej Julia Hartwig nie nazywała po imieniu rodzinnej tragedii, szyfrowała ją jednak w odrealnionych obrazach, zapisywanych w formie poetyckiej prozy. Czytelnik, nie znający biograficznego kontekstu, mógł je interpretować wedle reguł onirycznej poetyki, która jest cha-

rakterystyczna dla wczesnych tomików autorki:

O, moja dobra matko, która zapragnęłaś latać!
Mówią mi o tobie najbledsze fiołki, które zakwitają ostatnie,
na popiołach wiosny.

Patrzą na mnie i poprzez mnie, wspominając ojczyznę niebieskości.

Na próżno proszę kroplę deszczu: zatrzymaj się dla mnie w locie!
Na próżno łowią szept nocy. Ostatnie słowo mówi zawsze odchodząc, z odwróconą głową.

(*Wspomnienie*, z tomu *Dwoistość*, Noz⁵, 20)

Marię Biriukow pochowano na lubelskim cmentarzu. Dziś jej mogiła sąsiaduje z małą cerkiewką i pobliskim grobem Józefa Czechowicza, który był dla Julii Hartwig już od lat szkolnych i dalej, w dorosłym życiu, jednym z najważniejszych poetów.

Wiersze zaczęła pisać wcześniej, będąc jeszcze uczennicą świętego Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, o którym po latach mówiła:

(...) cały mój fundament humanistycznych zainteresowań wywodził się właśnie stamtąd, ze szkoły, gdyż na żadne intelektualne wsparcie w domu nie mogłam liczyć, wszyscy byli zajęci swoimi sprawami. Ze szkoły wyniosłam poczucie godności obywatelskiej, co dziś wydaje się zamierzczłym przeżytkiem, i umiejętność współżycia z otoczeniem.” (S 18)

Debiutowała w 1936 roku na łamach międzyszkolnego pisma „W Słońce”, podpisując swe wiersze jako Hartwiżanka. W kręgu redakcyjnym znaleźli się między innymi Zygmunt Mikulski, Zbigniew Piotrowski,

⁵ Skrót nazywający tom: J. Hartwig, *Nim opatrzy się zieleni. Wybór wierszy*, Kraków 1995.

Jerzy Pleśniarowicz, a także Zygmunt Kałużyński (który zaraz po wojnie zostanie mężem Julii, a w latach późniejszych oryginalnym krytykiem filmowym). Prawdziwa przyjaźń połączyła ją z Hanią Kamieńską, która stanie się znaną poetką, choć obie będą dokonywać odmiennych wyborów ideologicznych. Mimo że po wyjeździe z Lublina nastąpiły długie lata oddalenia, poetka powie: „Podobna przyjaźń już nigdy więcej mi się nie przydarzyła” (Żtp⁶, 20). A po śmierci przyjaciółki w latach 80. zapisała w dzienniku: „Hanka Kamieńska umarła. Zawał serca. To jak odkruszona jedna ściana mojego życia: przyjaciółka z dzieciństwa i młodości.” (Zp⁷, 122).

Po wybuchu wojny młoda Julia Hartwig włączyła się do konspiracji, została łączniczką Armii Krajowej. Po krótkim pobyciu w we wsi Struża, gdzie majątku Szczepańskich udzielała lekcji ich córkom, przeniosła się do Warszawy i podjęła studia na tajnym uniwersytecie. Rozpoczęła też naukę francuskiego. Chodziła na wykłady z filozofii, na tajnych kompletach słuchała wykładów wielkich profesorów: Tadeusza Kotarbińskiego, Władysława Tatarkiewicza, Zofii Szmydtowej, Marii Ossowskiej, Juliana Krzyżanowskiego.

Pewnego dnia dom, w którym mieszkała, zaczęło przeszukiwać gestapo. Julia wyjechała z Warszawy i ukryła pod Lublinem, w Kalinówce, gdzie stryj Hani Kamieńskiej był nadleśniczym. Tu doczekała końca okupacji. Dopiero w późnych wspomnieniach odtworzyła czas wkroczenia „wyzwolicielei”:

Wjeście armii rosyjskiej. Nagle pojawiają się żołnierze krążący między czereśniami nadleśnictwa. Powrót z Hanką do Lublina.

⁶ Odsyłacz do książki *Życie to podróż, to ocean. Z Julią Hartwig rozmawia Artur Cieślak*, Poznań 2014.

⁷ Cytat pochodzi z tomu: J. Hartwig, *Zawsze powroty. Dzienniki podróży*, Warszawa 2001.

Dymiący Majdanek. Lublin w ogniu, strzały na ulicach. Niemcy wyciągani z piwnic i rozbrajani. Trupy zamordowanych więźniów na Zamku. (S 38)

Wycofujący się z miasta Niemcy do ostatniej chwili rozstrzeliwali ludzi, niszczyli miasto, palili, rabowali. Jednak wkroczenie żołnierzy Armii Czerwonej ludność przyjęła bez euforii:

Zwyczajny Polak nie darmo nosił w sercu przez cały czas okupacji obraz uwalniających go od okupanta wojsk zachodnich, na czele z Polakami wstawionymi pod Monte Cassino, w Narwiku i na pustyniach Afryki. Upadek tych nadziei stał się tragiczną raną krwawiącą przez długie lata i wciąż rozdrapywaną przez oficjalną propagandę peerelowską, poniżającą hodowane z nadzieją ideały. (Dz1⁸, 12-13)

Rodzinę Hartwigów dotknęło nowe nieszczęście: NKWD aresztowało Edwarda, wraz z dużą grupą lubelskiej inteligencji. Trafił do sowieckiego obozu w Jogle, skąd dzięki staraniom siostry i ojca po dwóch latach powrócił, chory, wynędzniały, milczący (przez wiele lat nie opowiadał o swoich przeżyciach.)

W mieście jednak powoli odbudowywało się życie, także kulturalne. Powstały pierwsze redakcje czasopism, zaczęła działać teatr, ukazała się antologia *Wybór wierszy poetów lubelskich* (1945), w którym znalazły się również wiersze Julii Hartwig.

⁸ J. Hartwig, *Dziennik*, tom pierwszy, Kraków 2011.

CZAS MIŁOŚCI

Poetka kontynuowała studia (romanistykę), początkowo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a następnie na Uniwersytecie Warszawskim w jego tymczasowej siedzibie – w Krakowie. Potem wyjechała do Łodzi, niejako pełniąc wówczas funkcję stolicy. Poetka rozpoczęła współpracę z opiniotwórczymi czasopismami, takimi jak „Odrodzenie”, „Wieś” i „Kuźnica”, na łamach której redagowała przegląd czasopism francuskich. Tu również publikowała swe pierwsze tłumaczenia z poezji francuskiej, kilka z nich znalazło się w antologii opracowanej przez Adama Ważyka.

W 1947 roku Julia Hartwig dość nieoczekiwanie, dzięki opinii prominentnego wówczas działacza partyjnego i redaktora „Kuźnicy”, Stefana Żółkiewskiego, otrzymała stypendium rządu francuskiego na trzyletni pobyt w Paryżu. Poza doskonaleniem znajomości języka, zajęła się tam gruntownym studiowaniem intensywnie rozwijającej się wówczas literatury i kultury francuskiej. Poznawała dawne i współczesne malarstwo, przesiadywała w bibliotekach, oglądała wystawy i filmy, dzięki stypendialnym „wejściówkom” chodziła na koncerty wybitnych muzyków. Zgromadziła też sporo materiałów do swych późniejszych, świetnie napisanych biografii wielkich poetów: *Apollinaire* (1962) oraz *Gerard de Nerval* (1972). Po latach poetka będzie sumować paryski pobyt jako doświadczenie formacyjne, zasadnicze dla dalszego jej życia i twórczości:

Myślę, że ten skok w nieznaną, w porządek, co tu mówić, bardziej ucywilizowany, to była najcenniejsza zdobycz, jaką przyniósł mi ówczesny wyjazd. A dopiero potem, ale bardzo blisko potem, było sensualne wprost poczucie otaczającego mnie piękna, architektura tego zachowanego bez uszczerbku mia-

sta, urzekający wdzięk ulic, nostalgiczne mosty nadsekwańskie, wnętrza muzeów, pałaców, instytutów i kościołów; barwność dzielnicowych targów pod gołym niebem ze stoiskami pełnymi spiętrzonych owoców, jarzyn, mięs i serów; setki kawiarni i bistr z krzesłami wystawionymi na ulicę lub tych bardziej zasobnych, z miękkimi kanapami odbijającymi się w lustrach, i malutkich lokalików, w których nie ma gdzie usiąść, ale zawsze można za-trzymać się przy barze – tu najchętniej przychodzą zaprzyjaź-nieni mieszkańcy sąsiedztwa, żeby popolitykować przy kieliszku. (Dz1, 10)

Po wygaśnięciu stypendium udało jej się zostać w Paryżu dłużej, dzięki otrzymanej posadzie w dziale kulturalnym polskiej ambasady. Istotnym powodem przedłużenia tego pobytu, poza oczywistą atrakcyjnością miasta pełniącego rolę kulturalnej stolicy Europy – pełnej wspaniałej architektury, dzieł sztuki i przede wszystkim nasyconej atmosferą prawdziwej wolności – a więc najbardziej istotnym powodem była wielka miłość.

Julia Hartwig poznała bowiem Ksawerego Pruszyńskiego (1907–1950), o którym Czesław Miłosz pisał, że „jego bardzo męska uroda podbijała kobiety”. Miał też barwną biografię: „Życie bujne, rycerskie, romantyczne (...) i zawsze na ścieżce honoru”.⁹ Pruszyński był już przed wojną znanym pisarzem, nazywanym „księciem reportażu”, autorem głośny relacji z hiszpańskiej wojny domowej pt. *Czerwona Hiszpania* (1939). W czasie II wojny światowej brał udział jako żołnierz Brygady Podhalańskiej w bitwie o Narvik (Norwegia, 1940), potem z Pierwszą Dywizją Pancerną walczył pod Falaise (Francja, 1944). Jako przedstawiciel rządu Władysława Sikorskiego w latach 1941–1942 pełnił obowiązki

⁹ Cz. Miłosz, *Rok myśliwego*, Instytut Literacki, Paryż 1990, s. 128–129.

attaché prasowego RP w Kujbyszewie (ZSRR), gdzie redagował pismo „Polska” i podejmował różne formy pomocy wywiezionym rodakom. Kiedy w 1945 roku wrócił z Londynu do kraju, zgodził się na współpracę z rządem komunistycznym, jak niemało innych pisarzy (wśród nich: Miłosz, Iwaszkiewicz). Został radcą ambasady w Waszyngtonie, potem radcą prasowym polskiej delegacji przy ONZ, a wreszcie ambasadorem w Hadze. Bywając w ambasadzie polskiej w Paryżu, poznał młodą poetkę – piękną, utalentowaną i mądrą. Połączyła ich krótką, lecz wielką miłość. Julia Hartwig po latach wspominała:

To był człowiek, który od pierwszego momentu zagarniał drugą osobę, jeśli tylko tego zapragnął, a w tym przypadku tak było. Ta fascynacja była dla mnie ogromna, pierwszy raz spotkałam człowieka, który miał tak żywy stosunek do ludzi i świata, tak był bezpośredni, tak nie krył tego, co mówi. (...)

Trudno o nim opowiedzieć, bo to była osobowość tak wyjątkowa, tak rzadka... Bardzo wielu ludzi spotkałam, i to wielu świetnych, ale nigdy tego rodzaju człowieka. Człowieka, który jest trochę dzieckiem, a równocześnie ma ogromną wiedzę i sprawność umysłową, a także gotowość polityczną i umiejętność trwania przy swoich poglądach. On nigdy swoich poglądów się nie wyrzekł. (S 157)

Spotykali się często, a świadkiem miłości była paryska sceneria: pokoik w hotelu rue de Tournon, malownicze ulice i zaułki, bistra. Odbyli letnią romantyczną podróż przez całą Francję aż do stóp Pirenejów (której ślad można odnaleźć w wierszu *Sare*). Snuli plany wspólnego życia, może nie w pełni świadomi, jak bardzo ich losy zdeterminuje historia, choć już czujący jej powiew w miłosnej idylli. W późnym wierszu *Echo* z tomu *Czułość* (1992) poetka pisała:

(...)

Była pora miłości jak poranek świeża
ukryci w sanktuarium pięknej znów Europy
przed okiem nienawiści pogardy i zdrady
chodzili ulicami szczęśliwi i wolni
na wielkich pustych placach tańczyli swą miłość
stare domy z brwią gniewną były im przyjazne
sprzyjało ciepło kawiarni jasne światło ulic
i bezdomność ich była wszystkim oczywista
kiedy szli z dłonią w dłoni złączeni jak rzeka

(Ww 203)

Skutkiem nasilającej się „zimnej wojny” między mocarstwami Zachodu i Związkiem Radzieckim stało się zaostrzenie kursu politycznego w stalinowskiej Polsce. Nastąpił duszny, ponury czas aresztowań, czystek, procesów i wyroków. W 1950 roku Julia nagle otrzymała nakaz powrotu do kraju. Ksawery nie mógł jej towarzyszyć od razu, musiał zamknąć sprawy służbowe. Czekwała na niego w podwarszawskich Oborach, w powstającym domu literatów (nie miała własnego mieszkania). Pruszyński znalazł się jednak w sytuacji bardzo trudnej, bo ze względu na swą przeszłość przedwojenną i polityczne związki z wojennym rządem londyńskim mógł jawić się komunistom jako już niezbyt pewny sojusznik. Z kolei środowiska emigracyjne uznały go po 1945 roku za „zdrajcę”. Po przyjeździe do kraju mogło go spotkać to, co innych „niepewnych” obywateli: aresztowanie i sfingowany proces. Przyopuszczenie takie nasuwa się podczas lektury zapisków Miłosza:

W Hadze Pruszyński był należycie obstawiony, kichnąć nie mógł, żeby nie dostało się to do raportu o jego zachowaniu, jako że wszystko musiało mieć sens polityczny. Rok 1950 był złowrogi, z aurą oskarżeń o dewiacje, procesów, wieszania niewinnych

ludzi i śmierci w niewyjaśnionych okolicznościach. Na placówkach w Ameryce tego jeszcze się nie czuło, ale znalazłszy się w ambasadzie w Paryżu jesienią tego roku, orzekłem: mordownia. W tych warunkach każdy miesiąc za granicą był zyskiem.¹⁰

Julia Hartwig po latach ocenia ówczesną sytuację podobnie:

Kiedy po raz ostatni się żegnaliśmy, wyczułam w jego głosie zaniepokojenie. Nie bardzo chciał o tym rozmawiać, a ja nie nalegałam. Na pewno coś się działo, o czym nie miałam pojęcia. Wiedział o jakimś zagrożeniu, ale o niczym mi nie mówił. Nie chciał mnie na nic narażać – co po czasie doceniłam. (Żtp 39)

Już pierwsze chwile powrotu do kraju nie pozwalały optymistycznie myśleć o przyszłości:

Wysiadłam z samolotu w Warszawie w mokry, zimny, mroczny wieczór: plucha, zacinający śnieg, kałuże, zmęczeni ludzie, nastroje ponure. W gazetach wściekła nagonka na Zachód, sprawozdania z politycznych procesów, miasto udekorowane absurdalnymi hasłami. Trzeba było przystosować się jakoś do tego nowego–starego życia. (Dz1, 38)

Pewnego czerwcowego ranka Julia dostała telegram: „Przyjeżdżam o 12. Ksawery”. Kiedy spacerowała, czekając na spotkanie, wezwano ją do telefonu.

Usłyszała wiadomość o śmierci Pruszyńskiego.

Jadąc do niej 13 czerwca, zderzył się z ciężarówką. Sam jeździł kiepsko, warunki drogowe były złe, więc może wypadek stał się tragiczną

¹⁰ Cz. Miłosz, dz. cyt., s. 133.

konsekwencją splotu tych okoliczności. Ale niektórzy przypuszczali, że śmierć ta miała polityczne przyczyny. Czesław Miłosz w *Roku myśliwego* relacjonuje domysły:

Jechał samochodem przez Niemcy, sam, nocą. Gdzieś koło Hanoweru zderzył się czołowo z ciężarówką i zginął na miejscu. Szoferowi ciężarówki nic się nie stało. Być może w innym, mniej politycznie straszącym okresie, uznano by to za zwykły wypadek, ale wtedy miliony wychodziły codziennie do pracy w gułagach na tym samym kontynencie i morowe powietrze szło ze wschodu na całą Europę. Oficjalnie Ksawery zginął w wypadku samochodowym, jednak krążyły różne wersje i to zarówno za granicą, jak i wśród oficjałów w Warszawie. Podaję tutaj, co słyszałem.

Przede wszystkim od Cecylii, pięknej Angielki z zawodową karierą, jedynej osoby której on, obstawiony w Hadze, mógł się zwierzać. Cecylia specjalnie odbyła ze mną w Paryżu tę rozmowę, zależało jej na tym, żebym wiedział. Według niej, Ksawery jechał do Warszawy w pełni świadomy niebezpieczeństwa, na jakie się narażał, był to akt odwagi czy wyzwania; jak na froncie wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę. Bo został ostrzeżony. Przez kogo? Ni mniej, ni więcej, przez Jerzego Borejszą. „Oni tobie tam chcą zrobić proces o Hiszpanię, że byłeś tam z ramienia polskiej Dwójki”, miał mu powiedzieć Borejsza – i wątpię, czy Cecylia mogłaby to wymyślić. Wierzę, że tak było i że Borejsza odradzał mu przyjazd.¹¹

¹¹ Cz. Miłosz, dz. cyt., s. 134.

Miłosz zbiera też inne poszlaki. Powołuje się na relacje pewnej Amerykanki, wcześniej związanej z Pruszyńskim, która w rozmowie z Józefem Świątłą (wysoki urzędnik UB, w 1953 uciekł na Zachód i w Radiu Wolna Europa odsłonił wiele tajnych dokumentów), miał jej powiedzieć, że „Ta sprawa została przekazana towarzyszom niemieckim”, a więc wypadek został zaaranżowany. Natomiast Miłosz w rozmowie z innym partyjnym notabłem – Skrzyszewskim – przeprowadzonej w grudniu 1950 roku, gdy pełniąc w Ameryce służbę dyplomatyczną na krótko przyjechał do Warszawy, usłyszał, że zostaje w kraju, by nie spotkało go to, co Pruszyńskiego. „Co spotkało? – zapytałem – Przecież to był wypadek”. „Nie, według naszych danych został sprzątnięty przez Dwójkę londyńską”.¹²

Życie Julii runęło, znów straciła najbliższą, kochaną osobę. Rozpoczął się trudny czas żałoby, który spędziła w niemal zupełnym odosobnieniu. Jej wrodzona powściągliwość w okazywaniu emocji i niechęć do konfesji sprawiły, że w poezji niemal brak śladu tamtej traumy. Natomiast wiele wynika z opublikowanej korespondencji, jaką poetka prowadziła wówczas z Jerzym Turowiczem. Z listów wynika, że przeżywała głęboki kryzys duchowy. W dialogu z mądrym przyjacielem szukała wsparcia:

Kiedy przychodzi się zwrócić do tych, co odeszli, potrafimy przywołać tylko ich dotykalne świadectwo, ale co dalej, co dziś, gdy ich już nie ma? Trzeba było aż tyle, żeby dojść wreszcie do tego pytania? Szukając wokół siebie tej znikłej obecności, wierzę, że trwa ona, mimo wszystko. Pewnie łatwiej uwierzyć w koniec zła, ale nie sposób w koniec, tak przypadkowy, cnoty i uczucia.

Kiedy wszystko obsuwa się spod nóg, ludzie systematycznie wierzący wydają się godni zazdrości. Ale opory przyjęcia ze-

¹² Tamże, s. 135.

wewnętrznych oznak kultu bywają zbyt wielkie, opory wobec całej jego organizacji, w najszerszym znaczeniu, od organizacji Pisma począwszy.

Może tak mówią nieucy i pyszałkowie, ale mówi tak także człowiek zagubiony, który szuka, nie żeby odrzucić, ale żeby okrucieństwu istnienia sprostać. (Wo¹³, 7)

Listy Turowicza dowodzą głębokiej empatii. Jego wsparcie duchowe przyjmuje formę subtelną, nie „nawraca” on pogrążonej w bólu poetki, lecz jednak podpowiada, w czym szukać nadziei:

Pyta Pani, skąd brać siłę, gdy związki z życiem i obowiązki względem niego znikają. Nie wiem, czy potrafię Pani odpowiedzieć, ale myślę, wiem o tym, że one nie znikają. Każdy z nas wziął z życia bardzo dużo, cała przeszłość składa się na to, że jestem taki, jaki jestem, tym czym jestem. I temu życiu trzeba to oddać. Jesteśmy z życiem związani tysiącem nici, choć nie raz o tym nie wiemy. Myślę, że najważniejsze obowiązki, jakie mamy, to szukać prawdy i tej prawdzie świadczyć; to, dalej, kochać Boga i człowieka, nie osobno, ale razem Boga przez człowieka i człowieka w Bogu – a jeśli Boga nie znamy, to zawsze jest człowiek, i zawsze poprzez człowieka możemy osiągnąć Boga, choćby w trybie warunkowym: jeśli jest. (Wo 9-10)

Julię Hartwig i Jerzego Turowicza, a także ich rodziny na całe życia połączyła wielka przyjaźń. (Po latach poetka upamiętniła przyjaciela, mentora i duchowego przewodnika w pięknym wierszu *Buty chrześcijanina*.)

¹³ Odsyłacz do tomu *Wspólna obecność. Korespondencja Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego z Anną i Jerzym Turowiczami*, Kraków 2012.

Drugim człowiekiem, który przyczynił się do pokonania kryzysu, stał się dla poetki wcześniej już poznany w Paryżu Artur Międzyrzecki. W autobiograficznym wywiadzie Julia Hartwig wspomina: „Zaczął się dla mnie okres bardzo trudny, ale los robi, co chce, i za jakiś czas pojawił się Artur. I on mnie z tego wyszarpnął – tylko tak to można nazwać” (Nsz¹⁴, 49).

CZAS WŁASNY

Kiedy ponownie spotkali się w Warszawie, oboje już rozwiedzeni i oboje próbujący odbudować swe życie na nowo, mieli jedną więź wspólną: literaturę. Artur Międzyrzecki (1922-1996) pochodził z zasymilowanej rodziny żydowskiej, był – jak się mówi – z krwi i kości warszawiakiem, którego wojna wciągnęła w swe straszne wiry i rzuciła w odległe kraje. Gdy jako młody chłopak w 1940 roku znalazł się we Lwowie, został wywieziony do Kazachstanu, potem roku wstąpił do tworzonej w 1942 roku na terenach ZSRR armii generała Andersa. Trafiał kolejno do Iraku, Libii, Egiptu, Jeruzolimy, a wreszcie do Włoch. Jako podchorąży artylerii z 2. Korpusem Polskich Sił Zbrojnych walczył pod Monte Cassino, brał udział w bitwie o Anconę i Bolonię. Był żołnierzem, ale chciał zostać poetą. Jeszcze podczas wojny ukazał się jego pierwszy tomik pt. *Namiot z Kanady. Wiersze 1942-44*. Ogłaszał też swoje utwory w periodykach emigracyjnych. Po wojnie rozpoczął studia medyczne w Bolonii, ale już w 1946 roku przeniósł się do École des Sciences Politiques w Paryżu. Przebywał we Francji do 1949 roku, tutaj również ukazał się jeszcze jego kolejny tomik wierszy pt. *Strony przydrożne*. Po powrocie

¹⁴ Cytat z tomu: *Największe szczęście, największy ból. Jarostawa Mikołajewskiego rozmowy z Julią Hartwig*, Kraków 2014.

do Warszawy z entuzjazmem włączył się w życie literackie, współpracował z licznymi czasopismami, pisał też książki o ukochanym mieście. Ideologiczne złudzenia zaczął tracić po 1956, a ostatecznie po 1968 roku, gdy wraz z wieloma innymi pisarzami stał się ofiarą antysemitycznej nagonki. Był człowiekiem o niezwykle głębokiej erudycji, pisał utwory poetyckie i prozę, bardzo wiele tłumaczył z różnych języków. Miał też ogromny talent organizacyjny, animował życie literackie, pełniąc funkcje w wielu redakcjach, Związku Literatów Polskich i polskim PEN Clubie (w latach 1991–1996 został jego prezesem, a także wiceprezesem światowego PEN).

Julia i Artur pobrali się, założyli rodzinę, wychowywali córkę – Annę Daniełę. Żałoba i ból przeminęły. Poetka w pewnej rozmowie wyznała: „Nie uwierzyłabym wówczas, że jeszcze kiedyś będę kochać. Że czeka mnie w przyszłości tak szczęśliwy związek, jak z Arturem Międzyrzeczkim, z którym przyszło mi dzielić długą wspólną drogę” (Żtp 40). Oboje zajęli się pracą literacką, domem, sprawami środowiska. Julia w 1954 roku opublikowała wybór swych reportaży pt. *Z niedalekich podróży*, naznaczonych jeszcze duchem socrealizmu, a pierwotnie drukowanych na łamach tygodnika „Świat”. Natomiast pierwszy tom poetycki zatytułowany *Pożegnania* wydała dopiero w 1956 roku, od razu zyskując wysokie oceny krytyki, która dostrzegła w jej wierszach i prozie poetyckiej inspiracje surrealistyczne. Następny zbiór pt. *Wolne ręce* ukazał się dopiero w 1969 roku. Z kolei Artur sięga do wspomnień wojennych, publikuje *Opowieści mieszkańca namiotów i inne opowiadania* (1957) oraz tom *Kombatanci i podróżnicy* (1960), wydaje również *Wiersze wybrane* (1957), tomy *Noc darowana* (1960) i *Piękne zmęczenia* (1962), opowiadania *Śmierć Robinsona* (1963), szkice *Poezja dzisiaj* (1964).

Po tzw. wydarzeniach marcowych, gdy po zdjęciu ze sceny głośnej realizacji *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka, co wywołało falę

studenckich protestów przeciwko władzy i cenzurze, Julia i Artur – po podpisaniu memoriału protestacyjnego – zostali objęci zakazem druku. W 1970 roku, gdy otrzymali zaproszenie do udziału w amerykańskim International Writing Program, wyjechali na cztery lata do Stanów Zjednoczonych.

Pobyt w Ameryce przyniósł poetce nowe impulsy twórcze. Pod wpływem odkrycia nowej, whitmanowskiej tradycji zmieniła się problematyka i poetyka wierszy, które zaczął nasycać żywioł realizmu. Powstały odrębne na tle wcześniejszego dorobku Julii Hartwig *americana*, utwory zebrane później w tomie pt. *Wiersze amerykańskie* (2002) i autobiograficzne zapiski, pomieszczone w *Dzienniku amerykańskim* (1980), jednej z najlepszych książek o tamtej kulturze i obyczajowości. Z amerykańskich inspiracji powstały również dwie pionierskie w polskiej literaturze książki: *...opiewam nowoczesnego człowieka. Antologia poezji amerykańskiej* (1992), współtworzona z Arturem Międzyrzeckim oraz opracowany przez samą Julię Hartwig wybór *Dziki brzoskwinie. Antologia poetek amerykańskich* (2003).

Po powrocie do kraju Julia Hartwig i Artur Międzyrzecki włączyli się w proces budowania opozycji demokratycznej. W styczniu 1976 roku poetka została jedną z sygnatariuszek „Memoriału 101”, dokumentu wyrażającego protest przeciwko planowanym zmianom w Konstytucji. Od 1986 roku była związana z NSZZ „Solidarność” jako członek Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.

Lata 90. to czas niezwykłego urodzaju twórczości. Julia Hartwig publikuje nowe zbiory wierszy, dzienniki, korespondencje, eseje. Na przełomie wieków ukazują się tomy: *Zobaczone* (2000), *Nie ma odpowiedzi* (2001), *Błyski* (2002), *Wiersze amerykańskie* (2002), *Mówiąc nie tylko do siebie. Poematy prozą* (2003), *Bez pożegnania* (2004), *Zwierzenia i bły-*

ski (2004), *To wróci* (2007), *Trzecie błyski* (2008), *Jasne niejasne* (2009), *Gorzkie żale* (2011), *Zapissane* (2013). Ostatni, przejmująco elegijny zbiór nosi nazwę *Spojrzenie* (2016). Co jednak tu wydaje się najbardziej istotne, to nie tyle intensywny rozkwit twórczości Julii Hartwig, ile mocna krystalizacja tożsamości. Zarówno tematyka utworów, jak i doskonałość formy przekonują, że poetka słusznie awansuje w opiniach krytyków do grona Starych Mistrzów, czyli twórców, którzy w przełomowych dekadach wieku ustalają pewien poziom arcydzielnosci literatury i każde nowe pokolenie musi wobec tego wzoru zająć jakąś postawę (częściej zresztą w trybie polemiki niż aprobaty). Julia Hartwig znalazła się w tym gronie – obok Miłosza, Herberta, Różewicza, Szymborskiej, Rymkiewicza – dzięki oryginalności tonu i wyobraźni, a przede wszystkim dzięki głębokiej samoświadomości, nabytej w toku zarówno artystycznych, jak i życiowych doświadczeń.

Ten niezwykle intensywny okres w życiu poetki był zarazem czasem trzeciej żałoby. Po stracie męża, Artura Międzyrzeckiego, który po ciężkiej chorobie zmarł w 1996 roku, pozostawiając swe najlepsze dokonania twórcze, wśród nich powieść *Złota papuga* (1970), tomy poetyckie *Wojna nerwów* (1983) i *Nieskończona przejrzystość* (wydane pośmiertnie, w 1999), liczne przekłady oraz wywiad-rzekę *U progu XXI wieku* (1996). Julia Hartwig, podobnie jak przed laty po utracie matki, a potem Ksawerego, odsuwa się od świata, milknie, powstrzymuje od upublicznienia traumy. Dopiero po kilku latach, między innymi w tomie *Gorzkie żale*, przywołuje postać zmarłego:

Powraca do jego książek i wierszy
zna cenę oddania które jej wyznawał do końca
Tyle napisał a jego życie wciąż nie zapisane
szlachetna miara jaką do niego przywiązywał
zawody jakich doznał i ludzkie sprzeniewierzenia

głęboka melancholia jakiej nie ujawniał
przesłonią inteligencją i żartem
Człowiek któremu mogłeś się cały powierzyć
(GŻ¹⁵ 55)

W innych miejscach: w *Dzienniku*, listach, wspomnieniowych esejach poetka odtwarza wiele faktów i motywów wspólnego życia. Teraz jej żałoba ma inny niż niegdyś fundament, bowiem z perspektywy późnego wieku śmierć jest już nie tylko osobistym dramatem, lecz problemem metafizycznym i próbą samookreślenia. W kolejnych tomach, a szczególnie w ostatnim *Spojrzenie*, gęsto od elegijnych tonów, przejmujących pytań i wstrząsających zapowiedzi: „Jak przejść od znaków codzienności / do spraw ostatecznych” (Sp¹⁶, 10), „ćwicz się w odchodzeniu” (Sp11), „a teraz już odchodzę / nie powiem na jak długo / ani dokąd idę” (Sp 19), „nie mów już o tym więcej / cisza daje znak” (Sp 21), „Milczeć pragnę / usnąć pragnę / broń się serce strwożone / gdy czas na pamięć / rzuca uroki” (Sp 14). Poetka mierzy się z problematyką kresu życia, jednak ani nie szuka łatwej pociechy, ani też nie uderza w ton wanitatywnej lamentacji. Daje natomiast lekcję godnego pożegnania:

LATO ZAPŁONĘŁO I ZGASŁO
powoli się odśnięcia pogorzeliśko jesieni
w dymie i mgłę
jaka to przestrzeń bez końca
od zachwytu świtem
do gęstej grozy nocy
(...)

¹⁵ J. Hartwig, *Gorzkie żale*, Kraków 2011.

¹⁶ Skrót sygnuje ostatni tom J. Hartwig, *Spojrzenie*, Kraków 2016.

Wierzę że obdarowano mnie jak trzeba
kiedy indziej że dano mi więcej niż zasłużyłam
stąd duma i niepokój
ile straciłeś i co zaniedbałeś
Nigdy nie opuszczać głębi
i trwać w dialogu z mrocznymi siłami
(Sp 38)

Wiersz ten, ostatni w tomie, zdaje się rodzajem syntezy egzystencjalnego i poetyckiego doświadczenia Julii Hartwig. Obejmuje świat widzialny i wewnętrzny, odsłania Jaspersowską Normę Dnia i nieodłączną od niej Pasję Nocy jako ramę ludzkiego istnienia. Przypomina też podstawową dla twórczości poetki antynomię między świadomością afirmatywną i eschatologiczną.

Można byłoby jeszcze wiele powiedzieć o zależnościach między biografią i wierszami Julii Hartwig, które zdają się niejawne, szyfrowane, stłumione. Nowoczesność tej poezji, jakże mocno osadzonej w kulturowej spuściźnie, wyraża się nie tylko w oryginalnie uprawianych formach (od prozy poetyckiej po *błyski*). Najważniejsza jest postawa podmiotu. Julia Hartwig komplikuje bowiem autobiograficzną genezę wiersza, operując najczęściej liryką maski, trzeciosobowej formy wyznania. Oddaje też pierwszeństwo światu widzialnemu, opisując jego materialność i urodę. Zarazem jednak ma głęboką świadomość niewyraźności egzystencjalnych doświadczeń granicznych, dlatego śmierć pozostaje w tej twórczości tajemnicą.

Dlaczego jednak poetka tak niechętna odsłanianiu świata prywatnego i lirycznej konfesji pozostawiała w tekstach opublikowanych ślady swych życiowych dramatów? Nie po to przecież, by prowadzić z czytelnikiem grę w biograficzne śledztwo i nie po to też, by dowodzić wy-

jątkowości własnych losów. Natomiast bardzo prawdopodobne zdaje się przypuszczenie, że losy te – poddane próbie zapisu – osłabiały swe traumatyczne aspekty i stawały się rodzajem uniwersalnego świadectwa rytmu ludzkiej egzystencji. Zależało Julii Hartwig – jak sądzę – na tym, by jej poezja, nie niosąc wcale łatwego pocieszenia, utwierdzała czytelnika w przekonaniu, że literatura może stać się – jak powiedziałby Emmanuel Lévinas – przestrzenią Spotkania, w którym dojrzymy Twarz drugiego, rozpoznając w niej także własne rysy. W poetyckim autoportrecie rozpoznajemy zaszyfrowany opis osobistych losów poetki, ale także scenariusz duchowego rozwoju człowieka naszych czasów, pełnego zwątpień, wahań i olśnień:

Chwiejna zbyt czuła i zbyt nieczuła
mało wierząca a pragnąca wiary
z nadzieją że przecież coś uszczknie z uczyty życia
choć przekonana że nic się nie należy
Szukająca mimo wiedzy że niedocieczona jest tajemnica
Zachwyt był jej udziałem
choć kilkakroć odjęte jej było wszystko
co dawało zgodę na istnienie
Doświadczyła samotności i melancholii
jakby była jedną jedyną
a wiedziała że jest tylko jedną z wielu
Dane jej było zaznać miłości
i oczy jej były otwarte na uroki świata
Pochłaniała ją zagadka odejścia
niemożność pogodzenia jej z naturą bytu
Usiłowała wskrzesić przeszłość
wszak to co pozornie skończone nadal trwa
ale nie da się czerpać stąd codziennej pociechy
Oglądając się wstecz mówiła:

Bądź wdzięczna Byłś hojnie obdarzona

(Koda, z tomu *Nie ma odpowiedzi*, Ww 353)

Cała twórczość Julii Hartwig jest jasnym dialogiem z „mrocznymi siłami”. Jasnym, czyli zrozumiałym i dostępnym na poziomie języka poetyckiego, pozbawionego nadmiaru metaforycznej ornamentacji i lingwistycznych efektów autoteliczności. A także jasnym w porządku aksjologicznym – bowiem poetka zawsze ostatecznie opowiadała się po stronie życia. Zarówno w chwilach afirmacji bytu, jak i w stanach przerażenia jego ulotnością, niejasnością sensu i nieoczywistością celu naszego istnienia. Pisała: „Chwałę je wbrew wszystkiemu / Nie bojaźń to ale męstwo / które dalibóg nie jest moją zasługą” (*Życie o życie*, Za¹⁷, 31).

¹⁷ Skrót odsyła do przedostatniego tomu poetki: J. Hartwig, *Zapiscane*, Kraków 2013.

PRELEKCJA

Profesor Anny Legeżyńskiej

W czasie gdy Profesor Anna Legeżyńska zaproponowała temat swojej prelekcji *Poetyka dzielnosci. Opowieść o Julii Hartwig*, a nawet gdy ją głosiła na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku 25 maja 2017 roku, nie mógł się nikt spodziewać tego, że będzie to wykład przygotowujący do rozstania z jedną z ostatnich wielkich dam polskiej poezji. Kilka tygodni po wykładzie Profesor Legeżyńskiej – 14 lipca 2017 – przyszła wiadomość o śmierci wybitnej poetki i tłumaczki i okazało się, że majowa prelekcja była swego rodzaju podsumowaniem życia i twórczości, podkreśleniem najważniejszych okresów aktywności poetki, symbolicznym spointowaniem niezwykłej biografii człowieka w pełni związanego z pięknem i mocą języka. Profesor Legeżyńska ukazała życie Julii Hartwig jako proces dojrzewania do wielkiej mądrości, poprzez pasmo doświadczeń dramatycznych, niełatwych, jakże niepasujących do mitu łatwej kariery wielkiego poety. Wykładu słuchali studenci, doktoranci i wykładowcy wszystkich kierunków Wydziału Filologicznego oraz uczniowie i nauczyciele szkół średnich z Białegostoku. Profesor Legeżyńska wyznaczyła możliwe sposoby interpretacji życia poetki, które wiodła w zgodzie z filozofią swej twórczości. Harmonia życia i tworzenia uwiarygodniła nie tylko głębię i mądrość poezji Julii Hartwig, ale określiła ją jako ponadczasową oraz w pełni uniwersalną, ważną w czasach kryzysu piękna, dobra i rozumu. Licznie zgromadzeni słuchacze nie poprzestali na wysłuchaniu prelekcji, ale po zakończeniu wykładu prosili uczoną, by zechciała odpowiedzieć na pytania nurtujące ich jako czytelników poezji wymagającej postawy aktywnej. Wykład zamienił się w mądrą rozmowę.



Prof. Anna Legeżyńska, Aula Wydziału Filologicznego UwB



Słuchacze Prelekcji Mistrzowskiej, Białystok 25 maja 2017 roku

ANNA LEGEŻYŃSKA

Prof. dr hab. Anna Legeżyńska – wykłada historię i teorię literatury XX i XXI wieku w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Autorka książek: *Tłumacz i jego kompetencje autorskie. Na materiale powojennych tłumaczeń poezji A. Puszkina, W. Majakowskiego, I. Kryłowa i A. Błoka.* (1986; wyd. II, poszerzone: 1999), *Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej* (1996), *Wisława Szymborska* (1996 wyd. I, 1997 wyd. II i III), *Gest pożegnania. Szkice o poetyckiej świadomości elegijno-ironicznej* (1999), *Krytyk jako domokrażca. Lekcje literatury z lat 90.* (2002), *Od kochanki do psalmistki... Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiecej* (2009) oraz *Julia Hartwig. Wdzięczność* (2017). Jest również współautorką syntez historycznoliterackich: *Poezja polska po 1968 roku* (z P. Śliwińskim, 2000) i *Literatura polska XX wieku* (z B. Kaniewską i P. Śliwińskim, 2005). Opracowała podręczniki: *Teoria literatury. Skrypt dla studiów zaocznych* (z B. Kaniewską, 2002 wyd. I, 2003 wyd. II, 2005 wyd. III) oraz *Skarbiec języka, literatury, sztuki* (podręcznik z wypisami dla kl. I liceum ogólnokształcącego, z B. Chrząstowską, B. Kaniewską i in., 2002, 2003).

ANNA LEGEŻYŃSKA, *JASNY DIALOG Z MROCNymi SIŁAMI. OPOWIEŚĆ O JULII HARTWIG (A BRIGHT DIALOGUE WITH DARK FORCES. A STORY ABOUT JULIA HARTWIG), THE SCIENTIFIC-LITERARY SERIES "LECTURES BY MASTERS",* EDS. KRZYSZTOF KOROTKICH, JAROSŁAW ŁAWSKI, VOL. 2, FACULTY OF PHILOLOGY AT THE UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2018

Summary

The subject of this story is a synthetically presented biography and work of Julia Hartwig, captured in three acts as Time of the Nest, Time of Love and Time of her Own. The author describes the evolution of the Poet's personality, as well as groundbreaking existential experiences from her childhood, youth and adulthood. She draws attention to historical contexts and discovers the main rules organizing the world picture and poetic skills. She draws attention to the balance between affirmative and eschatological awareness, which is important and permanently present in this poetry.

The author of the lecture is: Prof. dr habil. Anna Legeżyńska – lecturer on history and theory of the 20th and 21st century's literature in the Institute of Polish Philology at the Adam Mickiewicz University in Poznań. Author of books: *Tłumacz i jego kompetencje autorskie. Na materiale powojennych tłumaczeń poezji A. Puszkina, W. Majakowskiego, I. Kryłowa i A. Błoka.* (Translators and Their Author Competences: On the Material of Post-war Translations of Poetry by A. Pushkin, V. Mayakovsky, I. Krylov and A. Blok, 1986, 2nd edition, extended: 1999), *Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej* (Home and Poetic Homelessness in Contemporary Poetry, 1996), Wisława Szymborska

(1996 edition I, 1997, editions II and III), Gest pożegnania. Szkice o poetyckiej świadomości elegijno-ironicznej (Goodbye Gesture: Essays on Elegiac and Ironic Poetic Awareness, 1999), Krytyk jako domokrażca. Lekcje literatury z lat 90. (Critic as a Tradesman: Literature Lessons from the 90s, 2002), Od kochanki do psalmistki... Sylwetki, tematy i konwencje liryki kobiece (From Mistress to Psalmist ... Silhouettes, Topics and Conventions of Women's Poetry, 2009) and Julia Hartwig. Wdzięczność (Julia Hartwig: Gratitude, 2017). She is also a co-author of historical-literary syntheses: Poezja polska po 1968 roku (Polish Poetry after 1968, with P. Śliwiński, 2000) and Literatura polska XX wieku (Polish Literature of the 20th Century, with B. Kaniewska and P. Śliwiński, 2005). She has developed the textbooks: Teoria literatury. Skrypt dla studiów zaocznych (Theory of Literature. A Script for Extramural Studies, with B. Kaniewska, 2002 edition I, 2003 edition II, 2005 edition III) and Skarbiec języka, literatury, sztuki (podręcznik z wypisami dla kl. I liceum ogólnokształcącego (Treasury of Language, Literature, and Art. A Handbook with Excerpts for High School, Grade I, with B. Chrząstowska, B. Kaniewska et al., 2002, 2003).

The lecture from the series “Lectures by Masters” took place on May 25, 2017 in the Hall of the Faculty of Philology of the University of Białystok. The speech was attended by numerous students from the University of Białystok, high school students and lecturers.

ANNA LEGEŻYŃSKA, UN DIALOGUE CLAIR AVEC LES FORCES OBSCURES.
L'HISTOIRE DE JULIA HARTWIG, SERIE SCIENTIFIQUE ET LITTERAIRE
« CONFERENCES DE MAITRES », EDITE PAR KRZYSZTOF KOROT-
KICH, JAROSLAW LAWSKI, VOLUME 2, FACULTE DE PHILOLOGIE DE
L'UNIVERSITE DE BIALYSTOK, BIALYSTOK 2018

Résumé

Le sujet de l'histoire est une biographie et le travail de Julia Hartwig synthétiquement présentée, capturée en trois actes comme *Temps du Nid*, *Temps de l'Amour* et *Temps Propre*. L'auteur décrit l'évolution de la personnalité de Poétesse, des expériences existentielles révolutionnaires de l'enfance, de la jeunesse et de l'âge adulte, attire l'attention sur les contextes historiques et découvre les principales règles organisant le vue du monde et de l'atelier poétique. Elle attire l'attention sur l'équilibre entre la conscience affirmative et eschatologique qui est important et présent en permanence dans cette poésie.

L'auteur de la conférence – prof. dr hab. Anna Legeżyńska – enseigne l'histoire et la théorie de la littérature des XXe et XXIe siècles à l'Institut de philologie polonaise de l'Université A. Mickiewicz de Poznań. Elle est l'auteur de livres: *Traducteur et ses compétences d'auteur. Sur le matériel des traductions d'après-guerre de poésie de A. Pouchkine, W. Majakowski, I. Krylov et A. Blok*. (1986, 2^e édition élargie: 1999), *La maison et le vagabondage poétique dans la poésie lyrique contemporaine* (1996), *Wisława Szymborska* (1996 1^e édition, 1997 2^e et 3^e éditions), *Un geste d'adieu. Croquis sur la conscience élégiaque et ironique des poètes* (1999), *Un critique en tant que colporteur. Cours de littérature des années 90* (2002), *De la maîtresse à la psalmiste ... Silhouettes, thèmes et conventions de la*

poésie lyrique féminine (2009) et *Julia Hartwig. Gratitude* (2017). Elle est également co-auteure de synthèses historico-littéraires: *La poésie polonaise après 1968* (avec P. Śliwiński, 2000) et *La littérature polonaise du XXe siècle* (avec B. Kaniewska et P. Śliwiński, 2005). Elle a rédigé des manuels: *Théorie de la littérature. Polycopié pour les études extra-muros* (avec B. Kaniewska, 2002 1^e édition, 2003 2^e édition, 2005 3^e édition) et *Trésor de langue, de littérature, d'art* (manuel avec des extraits pour la 1^e classe de lycée, avec B. Chrzastowska, B. Kaniewska et al., 2002, 2003).

Le cours de la série « Conférences de Maîtres » a eu lieu le 25 mai 2017 dans la Salle de la Faculté de Philologie de l'Université de Białystok. Le cours a été suivi par de nombreux étudiants de l'Université de Białystok, des lycéens et des conférenciers.

Spis treści

Anna Legeżyńska <i>Jasny dialog z mrocznymi siłami.</i> <i>Opowieść o Julii Hartwig</i>	7
Krzysztof Korotkich <i>Prelekcja Profesor Anny Legeżyńskiej</i>	35
Anna Legeżyńska – biogram	37
Summary	38
Résumé	40

